

BAJNIE

książki dla teatru lalk

CZARNO na BIAŁYM

Marta Guśniewska

ilustracje: A l i u s M a k a c k a s

DF 40505 B

CZARNO na BIAŁYM

D.F. 40505 3



PINGWIN
ZEBRA
PAPUGA
KROWA
SROKA
MYSZ
CZARNY KRÓL
BIAŁA KRÓLOWA
WIDZOWIE

O S O B Y

Ak. 2008-k-62/9

ISBN 978-83-923682-3-6

SCENA I

Scena przedstawia niewielką scenkę, na której mają się odbyć zwierzętkowe występy. Przed scenką, między scenką a widownią, jest miejsce na widownię zwierzęcą: jest to parawan, przed którym siedzi jeden lub dwóch aktorów, tak aby nad parawanem wystawały tylko ich głowy, oraz po dwie głowy lalkowe, na każdej wzniesionej ku górze ręce jedna.

ZAPOWIADACZ

„Zapraszamy, zapraszamy!
Mężnych panów, piękne damy,
Grono zwierząt najróżniejszych,
Chudszych, grubszych,
większych, mniejszych!

Zapraszamy, zapraszamy!
Dziś wspaniały występ mamy!
Każdy wkrótce się przekona –
Zapraszamy wszystkich do nas!”

Witamy szanownych gości!
Wielmożne damy! Świetnych
ichmości! Witamy, witamy,
witamy!
Za chwilę przed państwem
gwiazda nad gwiazdami!
Wspaniała, cudowna, doskonała!
Baśniowa, tęczowa, kolorowa!
Wyśmienita, znakomita!
Wytworna i wyborna... Papuga!
W swej własnej opierzonej
osobie! W swojej pierzastej,
kolorowej postaci! W swojej...

a zresztą! Przed państwem –
Papuga!!!
(wchodzi Papuga, widownia szaleje)

PAPUGA

(śpiewa)

Mają papugi
Język tak długi,
Że tylko gadać wciąż chcą!
Gadają jedząc,
Biegając, siedząc,
Gadają nawet, gdy śpią!

Mają kolory
(wybór ich spory)
Od głowy po ogon aż!
Barwne są pióra,
I dół, i góra,
Brzuszek, ogonek i twarz!
(to znaczy... dziób!)

Mają papugi
Tęczowe smugi
(pokazując na swoim ciele)
Tutaj i tu oraz tam!
Czar mają spory
I te kolory!
Prześliczne są, mówię wam!
(Papuga tańczy radośnie)
(tłum szaleje)

ZAPOWIADACZ

Brawo dla naszej gwiazdy! Brawo
dla naszej Papugi!

PAPUGA

Dziękuję, dziękuję! Dziękuję
wszystkim uprzejmie! To bardzo
miłe, naprawdę... a gdzie kwiaty?

ZAPOWIADACZ

Ach, rzeczywiście!

(Zapowiadacz znika po kwiaty – może też wyjąć kwiaty zza pazuchy, takie rozkładane)

PAPUGA

No właśnie...

(Papuga kłania się, lekceważąc Zapowiadacza)

ZAPOWIADACZ

(podaje kwiaty Papudze)

Proszę!

PAPUGA

(udając zaskoczenie)

Och, kwiaty! Jak miło! Zupełnie się nie spodziewałam... Dziękuję! Dziękuję, dziękuję!

(Papuga wychodzi, rozsyłając wszem i wobec całusy) (wszyscy klaszczą jeszcze chwilę, a potem zaczynają wychodzić, zachwycając się występem)

WIDZOWIE

Wspaniała ta Papuga, wspaniała! I jaka kolorowa! Bajeczna. Po prostu bajeczna! I taka wesola! I radosna! Promienna! I uśmiechnięta! To taka barwna postać!

ZAPOWIADACZ

Ale zaraz! Zaraz, zaraz, to jeszcze nie koniec dzisiejszego programu!

WIDZOWIE

Papuga zgodziła się na bis?

Udało się ją namówić? To świetnie! To cudownie!

ZAPOWIADACZ

Nie, nie, nic z tych rzeczy!

Papuga nigdy nie bisuje, lecz mamy jeszcze jednego artystę.

WSZYSCY

O, a to ciekawe... Drugi artysta?

A kto to taki? No właśnie, kto to?

ZAPOWIADACZ

Pingwin.

WIDZOWIE

Pingwin?

ZAPOWIADACZ

Tak, pingwin.

WIDZOWIE

No coś takiego... Śpiewać każdy może... No, ale żeby pingwin?

ZAPOWIADACZ

Szanowni państwo! Mam zaszczyt przedstawić jednego, jedyne i pojedynczego – Pingwina! Przed państwem – Pingwin!!!

(Wchodzi Pingwin, niezwykle wytworny, we fraku, wnoszący ze sobą fortepian – fortepian może być albo rozkładany, tak że z tekturowego kwadratu robi się przestrzenny fortepianik, albo też ów instrument może być nadmuchiwany; w każdym

razie musi to być rzecz

przenośna)

(Pingwin kłania się elegancko, lecz nie wzbudza zachwytu publiczności, czego jednakże prawie nie zauważa. Zaczyna grać, może Szopena? W każdym razie muzykę poważną, spokojną, wręcz kojącą. Tak czy inaczej – widownia zasypia) (Pingwin przerywa w połowie, wstaje i z niezadowoloną, a przy tym śmiertelnie poważną miną spogląda na chrapających Widzów – początkowo miało to wyglądać tak, że Pingwin zauważa ową widownianą drzemkę dopiero po zakończeniu koncertu, kłaniając się, ale wtedy mogłoby pojawić się niebezpieczeństwo tego, że

któreś z dzieci zaczęłoby klaskać

– mali widzowie, jak wiemy, są zupełnie nieprzewidywalni) (na widok niezadowolonego Pingwina pojawia się Zapowiadacz)

ZAPOWIADACZ

No cóż, proszę państwa – dziękujemy już może Pingwinowi! Tak, dziękujemy; to było bardzo... cóż, panie Pingwin... było... ciekawie. Ale już dziękujemy. Brawo! *(sam klaszcze, więc chrząka albo szturcha któregoś z Widzów; w konsekwencji dotacza do niego tylko jeden ospały klaszczący)* Tak, hm, brawo... *(Widzowie wychodzą, Zapowiadacz też)*



SCENA II

Na pustej, nieoświetlonej już tak bardzo, scenie Pingwin składa swój fortepian. Wchodzi Papuga.

PAPUGA

Pan też po autograf? Już ledwo pióro mogę w skrzydle utrzymać. Wciąż tylko autografy i autografy... I autografy, i autografy... Ale ja pana znam! Pan jesteś ten smętny grajek... ten Pingwin, co uśpił widownię! Miło mi poznać pana! *(ściska mu przesadnie rękę)* Ja jeszcze nigdy w życiu nie widziałam, ażeby widownia posnęła z nudów! No jeszcze nigdy, nigdy, jak żyję! Jak pan wymyślił ten trik?

PINGWIN

To nie jest żaden trik...

PAPUGA

To tak niechcący się panu udało wymyślić tę melodyjkę?

PINGWIN

To Szopen.

PAPUGA

To tego Szopena?

PINGWIN

Ja tu niczego nie wymyślałem, łaskawa pani. To wielkie dzieło.

PAPUGA

Wielce usypiające. No coś

takiego, na moim występie nikomu jeszcze nie zdarzyło się zasnąć. No, ale ja jestem wesolutka! A pan taki ponury...

PINGWIN

Nie jestem ponury, po prostu lubię muzykę poważną.

PAPUGA

Nonsens, musisz pan być ponury, skoro żeś czarnobiały.

PINGWIN

To wcale nie jest takie oczywiste, pani Papugo. Kolory na zewnątrz nie zawsze pokrywają się z tym, co mamy w środku.

PAPUGA

U mnie się pokrywają. Ja jestem tak samo barwna wewnątrznie, jak i zewnątrznie! Jestem tak kolorowa, jak i wesola! Tak malownicza, jak pogodna, i tak radosna, jak tęczowa!

PINGWIN

I tak tęczowa, jak hałaśliwa.

PAPUGA

Puszczę to mimo uszu. *(obraża się, ale tylko na chwilę)* Rozumiem pańskie rozgoryczenie. Zazdrościsz mi pan tych kolorów.

PINGWIN

Łaskawa pani...

PAPUGA

Tak, tak, ja dobrze wiem, o co panu chodzi. Patrzysz pan sobie ma mnie i zazdrość cię bierze, że ja taka dyskotekowa! Taka tęczowa! I odlotowa! A pan – czarno-biały. No i do tego brzdękasz pan na tym swoim też czarno-białym klawikordzie... Nie to, co ja! Taka tęczowa! I odlotowa!

PINGWIN

I dyskotekowa, tak, wiem.

PAPUGA

Choć w gruncie rzeczy szkoda mi pana, panie Pingwin. Ubrał się pan tak elegancko, a wszyscy posnęli na tym pańskim występie jak mopsy...

PINGWIN

Ja nie ubrałem się, tylko tak wyglądam...

PAPUGA

A tak, zapomniałam. Aż trudno uwierzyć, że ktoś się może tak nosić. Ciągłe we fraku. Rano we fraku, wieczorem we fraku. Śniadanie we fraku. Na spacer we fraku. Porządki we fraku. Aż strach się z panem na basen umówić...

PINGWIN

Nie chadzam na basen.

PAPUGA

No, kamień z serca. A propos, czy serce też masz pan czarno-białe? Bo jeśliś cały niekolorowy, to może i serce takie... Oj, żał mi pana, panie Pingwin. Wciąż tylko czarne i białe, i czarne, i białe, i czarne, i ...

PINGWIN

Dosyć! Mam tego dość!

PAPUGA

Ja też bym miała, wciąż tylko czarne i ...

PINGWIN

Pani mam dosyć, pani Papugo!

PAPUGA

Mnie?

PINGWIN

Właśnie pani! W tej pani barwnej i malowniczej osobie. Dosyć mam pani docinków, przycinków, odcinków, zacinków, przedcinków i nadcinków. Odchodzę! Raz na zawsze! Odchodzę tam, gdzie nikt nie będzie robił mi przytyków. Żegnam!
(Pingwin wychodzi)

PAPUGA

Ale się zdenerwowałam... od razu widać, że mi zazdrości.

SCENA III

Na scenie stoi klatka. Na podłodze leży coś na kształt czarno-białego, pasiastego pledu, który to pled okaże się później śpiącym panem Zebłą. Wchodzi Pingwin.

PINGWIN (śpiewa)

Umaszczenie Pingwinie
Z dwóch jedynie barw słynie,
Przez co zwane jest
niekolorowym.
Przez dwie barwy jedynie
Po pingwinie tła płynię,
Smutny los zatem jest
pingwinowy...
Smutny los jest Pingwina,
Ale jego przyczyna,
Nie w ubytku kolorów, powiadam,
Ale w kpinach i drwinach,
Bo takiego Pingwina
Z kolegę mieć wprost nie
wypada.

Ech, chyba zatrzymam się tu
i odpocznę. Usiądę sobie... oprę
się o tę klatkę... A cóż to tam
leży? Chyba jakiś pled... pasiasty,
czarno-biały. Sięgnę po niego –
może się przyda. *(sięga po pled
pomiędzy kratkami)* Podłożę go
sobie pod pupę...

ZEBRA Hej!

PINGWIN Ojej!

ZEBRA

Co to ma znaczyć?

PINGWIN

Ja... ja przepraszam... ja
naprawdę nie chciałem pana
napastować... Pan wybaczy,
nazywam się Pingwin.

ZEBRA Zebra.

PINGWIN

Niezmiernie mi miło.

ZEBRA

Mnie jeszcze bardziej. Nie
wyobraża pan sobie nawet, o ile
bardziej jest mi miło, mój drogi
panie Pingwinie! O wiele,
powiadam panu, o wiele, wiele
bardziej jest mi miło, że mogłem
pana poznać! Wprost
promienieję, że pana spotkałem!
Nie dosyć, że nowy przyjaciel, to
jeszcze jaki elegancki! We fraku!
Od razu widać, że z wielkiego
świata! Skąd pan przybywa,
szanowny panie Pingwinie? Czy
może raczej – szanowny panie
przyjacielu Pingwinie! Bo zgodzi
się pan zostać moim
przyjacielem? Zgodzi się pan,
prawda? Zgodzi się pan? No
niechże pan powie!

PINGWIN

Ja... tak właściwie, to... ja
zatrzymałem się tu tylko na
chwilę, żeby odpocząć i zaraz...

ZEBRA

Nie chce pan zostać, bo ja tutaj
siedzę? ... Chciał pan odpocząć,
lecz teraz, kiedy mnie pan
poznał... *chlip...* to pan już nie
chce... *chlip...* bo mnie pan nie
lubi... *chlip, chlip...* i nic
dziwnego... *chlip...* bo nikt mnie
jeszcze nigdy nie polubił...
chlip... bo jestem... czarno-biały!
(rozplakuje się na dobre)

PINGWIN

Ale... to nie jest tak... ja tylko...
panie Zebro...

ZEBRA

Teraz to panie Zebro, *chlip*, teraz
to panie Zebro! Będzie mnie pan
pocieszał, ponieważ
uświadomiłem panu, że mnie pan
dyskryminuje... *chlip...* ze
względu na mój kolor... *chlip...*
a raczej na jego brak!

PINGWIN

Co też pan wygaduje?

ZEBRA

Tak! Dyskryminuje mnie pan! Bo
jestem czarno-biały! Bo jestem...

PINGWIN

Ja też jestem czarno-biały.

ZEBRA

Co? A, rzeczywiście... No coś
podobnego! To teraz już wiem na
pewno, że się będziemy
przyjaźnić! Niewiele jest takich jak

my, takich niekolorowych, no to
musimy się trzymać razem!
Prawda, szanowny panie
Pingwinie? Prawda, że tak?!

PINGWIN

No cóż...

ZEBRA

Wiedziałem! Wprost byłem
pewien jak tylko pana ujrzałem!
Albo i jeszcze wcześniej, gdy tylko
mnie pan uszczypnął! Pan, zdaje
się, wziął mnie za pled,
nieprawdaż?

PINGWIN

Właściwie to...

ZEBRA

I nic dziwnego. Już nieraz z tym
się spotkałem. Zazwyczaj wszyscy
biorą mnie za coś innego niż
rzeczywiście jestem; innymi słowy
nikt mnie nie bierze za zwierzę!
Nikt nie chce dać wiary, że można
mieć takie umaszczenie. Nie
dosyć, że czarno-białe, to jeszcze
takie pasiaste! Jak jakaś pidżama!
Albo, co gorsza, więzienny
uniform! Tak, tak – więzienny
ubranko. A pan to co innego,
panu to w tej czarno-
-bieli niezwykle przystojnie.
I elegancko! Żebym to ja mógł tak
szykownie wyglądać! Ale
wystarczy, że będę miał tak
eleganckiego przyjaciela – pańska
wytworność wystarczy dla nas
dwojga. Ale... pan nic nie mówi...

PINGWIN

Nie mam okazji...

ZEBRA

Oj, rzeczywiście... To pewnie dlatego, że ja tak dużo gadam. Kłapię i kłapię, a mordka mi się prawie nie zamyka. Nie zauważył pan?

PINGWIN

Właściwie...

ZEBRA

No, ja tam nie jestem pewien, czy to aby na pewno tak właściwie – żebym ja gadał, a pan, panie Pingwinie, nic. Może pan jednak coś powie?

PINGWIN

No cóż...

ZEBRA

Bo ja to miałbym panu wiele do opowiedzenia: No całą masę różnych proroźności! Ale... stryjenka mi mówiła, żebym nie gadał tak dużo, bo wszystkich do siebie uprzedzę... I wie pan? Chyba rzeczywiście. Nikt ze mną dłużej nie może wytrzymać. Uwierzy pan?

PINGWIN

Z trudem.

ZEBRA

A jednak!

PINGWIN

No, ale teraz...

ZEBRA

Musi pan już iść?

PINGWIN

Niestety.

ZEBRA

Wierzę panu. Pan jesteś za bardzo wytworny, szykowny i grzeczny, żeby udawać tylko, że się pan gdzieś spieszy, a tak naprawdę uciekać ode mnie. Pan jesteś na to za bardzo światowy. I elegancki! Pan pewnie spieszy się gdzieś w ważnym celu... Gdzie się pan spieszy?

PINGWIN

Cóż...

ZEBRA

A, rozumiem, to tajemnica. Na pewno wagi co najmniej państwowej. I nie wypada dopytywać się. To w końcu przecież nie moja sprawa, a wścibiać mordkę w nie swoje rzeczy jest bardzo nieelegancko... To gdzie pan się spieszy?

PINGWIN

Ja... właśnie odszedłem.

ZEBRA

Skąd?

PINGWIN

Stamtąd.

ZEBRA

O, to rzeczywiście... A dokąd teraz?

PINGWIN

Nie jestem pewien.

ZEBRA

To pewne, rzadko bywamy pewni dokąd zmierzamy.

PINGWIN

Lecz czy to znowu takie ważne? Byleby tylko dotrzeć tam, gdzie nikt nie będzie drwił z czarno-białości...

ZEBRA

Jest takie miejsce. I tak się akurat składa, że nawet wiem, gdzie!

PINGWIN

A zatem?

ZEBRA

Na drugim końcu tęczy.

PINGWIN

A co to za miejsce?

ZEBRA

Królestwo Czarno-Białeństwo.

PINGWIN

Królestwo Czarno-Białeństwo?

ZEBRA

No właśnie! Panują tam Czarny Król i Biała Królowa. I wszystko jest tam czarno-białe! Ludzie, zwierzęta, domy, rośliny! Wszyściutko! Wszyściutko w tych dwóch kolorach!

PINGWIN

A skąd pan, panie Zebro, o tym wie?

ZEBRA

Czytałem. *(podaje Pingwinowi czarno-białą gazetę)* O, tutaj.

PINGWIN

(czyta)

„Ogłasza się wszystkim wokół, że zawsze, jeden raz w roku, Zaprasza się tych w czarno-bieli, Co u nas zamieszkać by chcieli!” Podpisano Czarny Król i Biała Królowa z Królestwa Czarno-Białeństwa.

ZEBRA

I co?

PINGWIN

No, no...

ZEBRA

Nieprawdaż?

PINGWIN

A kiedy przypada ten jeden dzień w roku?

ZEBRA

Nie doczytałem.

PINGWIN

(szuka w gazecie)

Zaraz, zaraz, zaraz... To jutro!

ZEBRA

Już jutro?

PINGWIN

Tak napisano.

ZEBRA

W takim razie nie ma czasu do stracenia! Trzeba natychmiast wyruszać. Spakować prowiant i ciepłe skarpetki... Gdzieś tutaj miałem pled... Leżał tu, na podłodze... A nie! To byłem ja! No, ale nic, trzeba jak najszybciej... *(zauważa patrzącego nie niego Pingwina)* Co jest?

PINGWIN

Pan robi dobrą minę do złej gry...

ZEBRA

Ja robię minę? Nic podobnego! Ja tak wyglądam! Naprawdę!

PINGWIN

Pan zdaje się nie przejmować tymi kratami.

ZEBRA

Ja w ogóle niczym się nie przejmuję! Oprócz tej mojej czarno-białości. Ale to też niedługo, bo przecież już jutro...

PINGWIN

No przecież pan jest uwięziony!

ZEBRA

Ach o to chodzi...

PINGWIN

Ale ja pana nie zostawię! Ja nie zostawię pana, panie Zebro! Ja przyznam się szczerze, że nie przepadam za tak niepoprawnymi gadułami! Ja wolę spokój, ciszę i głuszę. Ale ja pana nie zostawię! Nie mógłbym! Nie potrafię! *(zaczyna coraz bardziej szarpać się z kratami)*

ZEBRA

Ale niech pan da spokój, panie Pingwinie...

PINGWIN

(szarpiąc się)

Nie, nie! Ja nie mógłbym!

ZEBRA

Ale nie trzeba!

PINGWIN

Trzeba, mój przyjacielu! Trzeba! *(uradowany tym mianem Zebra odsuwa kratę i wychodzi – odsuwając kratę nieuważnie przytrzaskuje nią nos Pingwina)*

ZEBRA

(uradowany)

Naprawdę? Mogę być pańskim przyjacielem? *(zauważywszy, co zrobił)* Ojej, przytrzasnął się pan...

**PINGWIN**

(masując nos)

Jak... jak pan to zrobił?

ZEBRA

Co?

PINGWIN

Jak pan się stąd wydostał?

ZEBRA

Tak samo, jak się dostałem, krata jest zasuwana. Ach, bo pan myślał, że ktoś mnie w tej klatce uwięził?! Nie, nic z tych rzeczy! Przeciwnie, ja sam się tam

władowałem. Dla bezpieczeństwa. Poza tym wszyscy i tak mówili mi, że noszę więzienne wdzianko, to przez te paski, wie pan – że niby więzienne pasiaki. To co mi zależało? No, ale teraz już chodzimy, żebyśmy nie spóźnili się. To będzie świetna podróż, panie Pingwinie! Prawdziwa czarno-biała przygoda! *(Zebra wychodzi zadowolony i pełen optymizmu. Za nim wychodzi Pingwin, wolniej, bardziej pesymistycznie, niezadowolony, masujący nos...)*

SCENA IV

Scena przedstawia łąkę, w tle chatka, na łące, wśród traw i kwiatów – czarno-biała Krowa. Wchodzą Pingwin i Zebra: Zebra opowiada coś niezadowolonemu z tego faktu Pingwinowi

ZEBRA

...i wtedy mój stryjek powiedział mu, że jeżeli natychmiast nie zabierze tych wstrętnych, kolorowych landrynek...

(zauważając zielen łąki) Ale zielono! No wiecie co? No jak na złość! Tyle zieleni i tyle kolorowych kwiatów, od razu bierze mnie chandra... A pana? Bierze pana chandra, panie Pingwin? Bo żeby to chociaż śniegiem poprzykrywali, to by się jakoś przyjemniej zrobiło... Ech, dobrze, że już pojutrze...

(zauważając Krowę) A to co?

KROWA

Nie „co”, tylko „kto”. Za bardzo jestem pożyteczna, ażeby mówić o mnie „co”.

ZEBRA

Przepraszam drogą panią najmocniej! A zatem, „kto to”?

KROWA

Nazywam się Krowa.

ZEBRA

Kopytka całuję! Ja jestem Zebra, a ten elegancki wytwornis to mój najbliższy przyjaciel Pingwin. Prawda, że bardzo szykowny?

KROWA

Mnie tam szykowność nie w głowie, podchodzę do życia praktycznie. Nieważny strój, ale...

ZEBRA

...to, co pod nim?

KROWA

Bielizna też mnie nie obchodzi.

PINGWIN

Pan Zebra, zdaje się, miał na myśli wnętrze.

KROWA

Wnętrznosci też mnie nie zajmują. To wszystko razem wzięte jest całkiem nieważne. Nieważne co jest, ważne do czego to się może przydać. Weźmy, na przykład, taką mnie; jestem tak bardzo pożyteczna, że aż niezastąpiona. Korzyści ze mnie płyną strumieniami!

ZEBRA

A jakież to, jeżeli wolno spytać, korzyści?

KROWA

No jak to jakie? Mleczne.

ZEBRA

Mleczne?

KROWA

A jakże! Ja jestem Krowa mleczna *(śpiewa)*

Jestem krowa, mleczna krowa, Litry mleka w sobie chowam!

Mu, mu, mu! Mu, mu, mu!

Tak niezbędną jestem tu!

Pożyteczna jestem wielce,

Bo skąd mleko masz w butelce?

Wszak ode mnie, rzecz to znana,

Mleko, masło i śmietana!

Mu, mu, mu! Mu, mu, mu!

Tak przydatna jestem tu!

Starczy tylko mnie wydoić,

Naszykować słoje lub słoiki,

Po czym ścisnąć me wymiona

I już jestem wydojona!

Mu, mu, mu! Mu, mu, mu!

Nikt mnie nie zastąpi tu!

A wy? Co macie w sobie pożytecznego?

ZEBRA

My? My... no cóż...

PINGWIN

Nigdy się nad tym nie zastanawiałem...

KROWA

Bo tu się nie ma nad czym zastanawiać! Albo się jest pożytecznym, albo nie. Ja na ten przykład, dostarczam mleko całemu gospodarstwu. Kury zaopatrują nas w jajka. Kogut

zapewnia wczesną pobudkę, a pies nas tu wszystkich pilnuje. A wy?

ZEBRA

Ja umiem ten... tego... stepować! O! Stepować! Tak, umiem stepować.

KROWA

Stemplować, powiadasz. To całkiem przydatne. Stemple są dosyć potrzebne – na pocztce, w urzędach lub...

ZEBRA

Nie, nie, nie! Ste-po-wać.

KROWA

Ach, stębnować? To też niezwykle pożyteczne – żeby się spodnie i sukienki nie pruty, dobrze jest wcześniej ostębnować materiał.

ZEBRA

Ste-pować!!! O tak!

(Zebra stepuje. Krowa przypatruje się temu bez specjalnego zachwyty)

KROWA

I co w tym pożytecznego?

ZEBRA

No... tak właściwie... to nic. Ale czy nie przyjemnie było popatrzeć?

KROWA

Zupełnie nie. Poza tym ja nie uznaję przyjemności, a tylko przydatność. A stukający kopytami narwaniec w pizamce zupełnie się nie kwalifikuje. *(rozgląda się)* Już lepiej z tym drugim. No, z tym we fraku... *(do Pingwina)* Jak ci tam?

PINGWIN

Pingwin.

ZEBRA

Też coś! W pizamce!

KROWA

(do Pingwina)

Z ciebie to można by coś nawet wydobyć. Ale nie na wsi, co to, to nie! Podobno w mieście pracują tacy „tobie podobni”. Tacy we frakach. Są lokajami i odźwiernymi – mógłbyś spróbować się przydać.

PINGWIN

Dziękuję za radę. Jednakże mamy już pewne plany...

ZEBRA

Idziemy do Czarno-Białestwa! To takie królestwo na drugim końcu tęczy, gdzie wszystko jest tylko czarno-białe. Czarne i białe! I żadnych innych kolorów! Żadnych! Żadnych innych! I wszystko...

KROWA

A jaki z tego pożytek?

ZEBRA

No... taki, że... hm...

KROWA

Tak przypuszczałam. Cóż – nie zatrzymuję was...

ZEBRA

A może chciałabyś pójść z nami? Też jesteś czarno-biała.

KROWA

No to już przesada! Ja czarno-biała?! Też mi coś! A moje wymiona? Nie widzisz, że są różowe?!

ZEBRA

A, rzeczywiście. Trudno, bo fajnie byłoby mieć taki wielki bukłak z napojem w podróży...

KROWA

Tylko nie bukłak, tylko nie bukłak!

PINGWIN

On nie chciał powiedzieć nic złego, szanowna Krowo. On tylko...

ZEBRA

Właśnie, nie chciałem powiedzieć nic złego. Przepraszam, jeżeli uraziłem tak pożyteczną osobę.

KROWA

No dobrze już, dobrze... Na znak, że się nie gniewam i na potwierdzenie tego, jaka w rzeczywistości jestem pożyteczna, postanowiłam poczęstować was swoim mlekiem.

ZEBRA

O!

PINGWIN

To bardzo hojnie.

KROWA

Musicie mnie tylko wydoić...

ZEBRA

Że niby co?!

KROWA

Wydoić mnie – Zebro, chwyć zaraz dwa wymiona i ciągnij kolejno aż...

ZEBRA

To może pan Pingwin?

PINGWIN

Ja?! Nie, panie Zebro! Naszej dobrodziejce wyraźnie chodziło o pana!

ZEBRA

Ja jednak nalegam!

PINGWIN

A ja protestuję!

ZEBRA

Niech pan nie będzie uparty!

PINGWIN

Ależ wyraźnie chodziło o pana!

ZEBRA

No przecież ja nawet nie mam dłoni, jakże mam doić krowę kopytkami?

PINGWIN

Ja też nie mam dłoni! Ja też nie mam dłoni! Ja mam skrzydełka! A ze skrzydełek to wszystko się łatwo wyślizguje...

KROWA

To ci dopiero beużyteczne mieszczuchy! Zbyteczne i nieprzydatne! Jak sam się człowiek za coś nie weźmie... *(Krowa doi się sama, po czym podaje kubek z mlekiem Pingwinowi)* Smacznego!

PINGWIN

(wypiwszy)

Dziękuję. Pyszne i zdrowe. *(podaje mleko Zebrze)*

ZEBRA

(zaglądając podejrzliwie do kubka)

Jakie to ciepłe... i jaki ma dziwny zapach...

KROWA

No dalej, chlup!

ZEBRA

E, czy ja wiem... Chyba nie będę próbował. Dziękuję.

(próbuje oddać Krowie kubek)

KROWA

Musisz to wypić!

ZEBRA

Kiedy naprawdę... *(do Pingwina)*

A może pan by dokończył?

PINGWIN

Nie, ja dziękuję. Już swoje wypięm.

KROWA

(niecierpliwie do Zebry)

Pij nim ostygnie. No, przędzie!

ZEBRA

Kiedy mi wcale do tego nie spieszno...

KROWA

Pij, skoro już wydojone.

ZEBRA

A... czy nie można by tego teraz... wdoić z powrotem?

KROWA

Co takiego?!

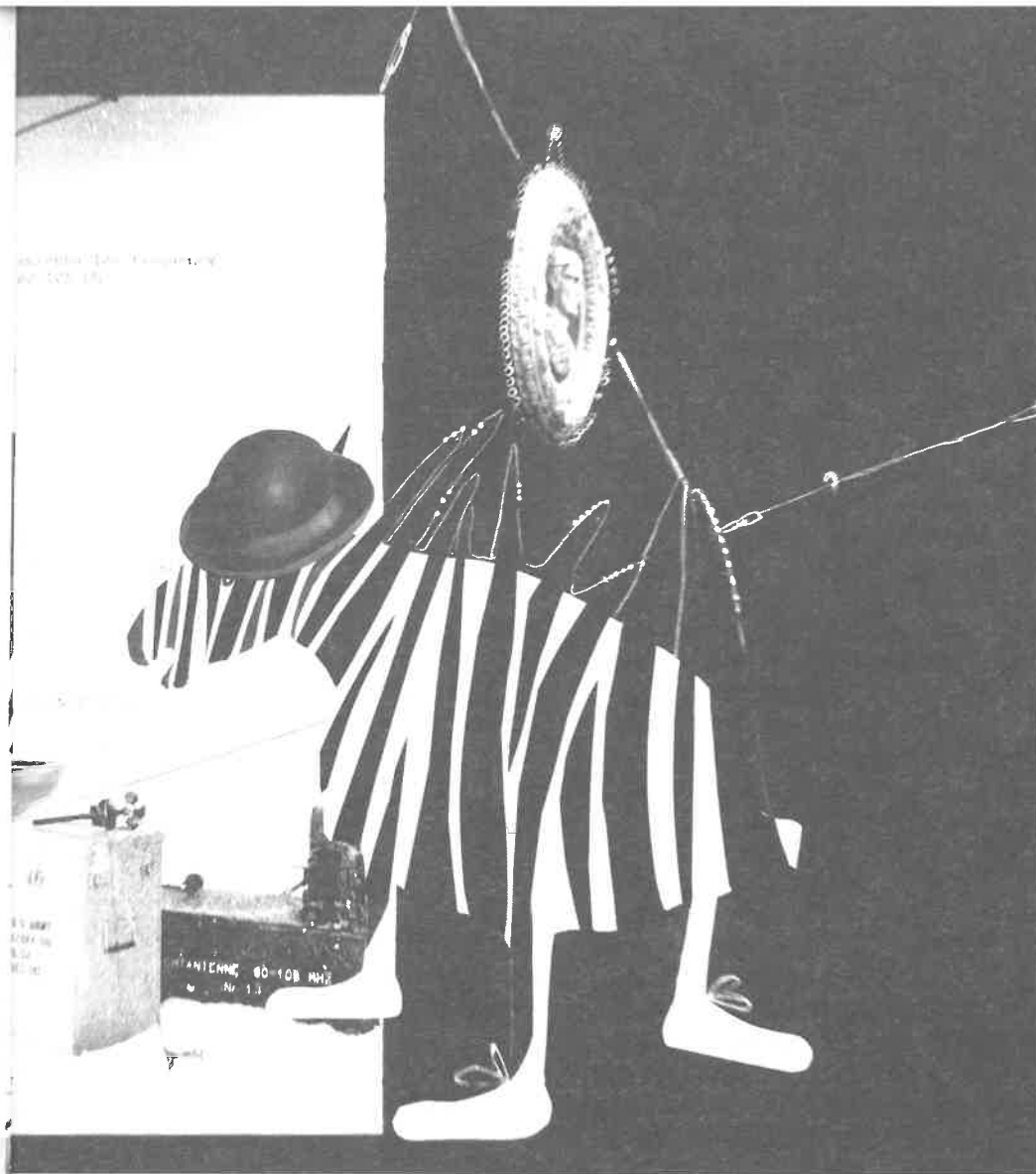
ZEBRA

No tak jak strzykawką...
wciągnąć... wciągnąć
z powrotem, czyli wdoić...

KROWA

No coś podobnego! Jak długo żyję jeszcze niczego takiego nie słyszałam! Czekaj no, niewdzięczniku! Czekaj, niech cię na rogi wezmę!

(Krowa goni Zebrę, Zebra ucieka a za nimi Pingwin)



SCENA V

Wystrój podobny, też może być łąka lub lasek, lecz już bez chatki w tle. Przydałoby się za to drzewo z gniazdem Sroczy. Wchodzi Pingwin, za nim masujący zadek Zebra.

ZEBRA

To wstętna Krowa... Żeby jej się tak mleko zsiadło...

PINGWIN

(karcąco)

Panie Zebro...

ZEBRA

Przepraszam. Ale tak mnie pobodła... Aż mi się czarno-białe paski na pupie zaczerwieniły...

PINGWIN

Cóż, drogi panie Zebro, wszyscy czasami cierpimy...

ZEBRA

A ja dziękuję za takie cierpienie! Ja protestuję! Ja sobie nie życzę! Nie życzę sobie żadnego cierpienia! Żadnego bólu, żadnego... Au!
(z góry, najlepiej z drzewa, ale niekoniecznie, spada mu na głowę spory kawałek czerwonego szkiełka – świecidełka)

PINGWIN

Cóż znowu, panie Zebro?

ZEBRA

Ktoś na mnie napadł!

PINGWIN

(rozglądając się)

Napadł? No co też pan...

ZEBRA

Napadł, napadł! Napadł i zbombardował! O tym, *(podnosi z ziemi świecidełko)* tym szkiełkiem!

(nadlatuje Sroka)

SROKA

Żłodzieje, rzezimieszki! Ukrrrradli moje świecidełko! Okrrradli! Ogrrrabili mnie! Sprzeniewierzili! Zdefrrraudowali!

ZEBRA

Że niby my?!

SROKA

Oszuści! Kieszonkowcy! Szabrownicy! Najpospolitsze świecidełkokrrrady!

PINGWIN

No co też pani...

ZEBRA

(wymachując kopytami)

Ja cię o napad, ptaszyno, oskarżę! Ja cię... A masz! *(rzuca w Srokę, sroka łapie szkiełko w locie – nie łąda kunsztu do tego potrzeba...)*

SROKA

(przymilnie, do szkiełka)

Moje... malutkie... kochane... najdrroższe... *(do Zebry)*
Dziękuję panu uprzejmie!

ZEBRA

Co? Jak to? Jeszcze przed chwilą oszuści, złodzieje, a teraz...

SROKA

Panowie rrraczą wybaczyć. Nazywam się Srrroka.

(śpiewa)

Jestem Sroka, zwinna Sroka, Co ogląda świat z wysoka! Co tu kłamać, co tu kryć – Dobrze taką Sroką być!

Jestem Sroka, bystrą Sroka, Jeśli coś mi wpadnie w oko, Co tu kłamać, co tu kryć, To już moje musi być!

Jestem Sroka, śliczna Sroka, Biżuterię mam na pokaz, Co tu kłamać, co tu kryć – Pięknie w świecidełkach żyć!

PINGWIN

Bardzo nam miło – Zebra i Pingwin.

SROKA

Rrradam, że mogę poznać.

ZEBRA

(do siebie)

Ja nie rozumiem... jeszcze przed chwilą...

SROKA

Panowie wyglądają na strrudzonych. Od dawna w drrodze?

PINGWIN

Od jakiegoś czasu.

ZEBRA

(nadal)

Nie... nie rozumiem... najpierw tak... a w chwilę potem siak...

SROKA

Musicie być zatem wielce sprrragnieni. Czy mogłabym zaprrroponować herrrbatę?

PINGWIN

Właściwie to bardzo chętnie. Czarną, jeżeli można.

SROKA

(do Zebry)

A pan, panie Zebrro? Napije się pan czegoś?

ZEBRA

(jakby wyrwany z transu)

Byleby nie mleka! Mleka, uważa pani, nie przyswajam! Ani to ładne, ani pachnące, a tylko się można siniaków na pupie nabawić! A co pani ma do herbaty?

SROKA
Herrrbatnik z konfiturrą.
(Sroka przynosi filiżanki i wszyscy zasiadają do herbaty)

ZEBRA
Wybornie! Jeżeli jeszcze mogłaby mi pani wyjaśnić te niestychane zmiany pani humoru...

PINGWIN
Zebro...

SROKA
Ach, przyznam się, że sama nie wiem skąd. Tak się po prostu dzieje i już. Ale zazwyczaj...

ZEBRA
(zauważa świecidełkę – albo te na szyi Sroki, albo też może usiąść na jedno niechcący i wyciągnąć je właśnie spod pupy)
A co to?

SROKA
(raptownie, zabierając świecidełkę)
Kopyta prrrecz, podły szabrrrowniku!

PINGWIN
Pani Sroko...

ZEBRA
Znowu się na mnie wydiera!

SROKA
Przeprrraszam... Ja nad tym nie

panuję... Ilekrrroć ktoś zbliży się do mojego skarrrbu, wpadam w okrrropny szaf.

PINGWIN
Ale pan Zebra nie miał nic złego na myśli.

SROKA
On może nie, ale ja miałam...

PINGWIN
Musi się pani nauczyć panować nad sobą, pani Sroko.

SROKA
Postarrram się, panie Pingwinie.
Postarrram się, gwarrrantuję.

ZEBRA
Chciałbym to mieć na piśmie...

PINGWIN
No, ale cóż, na nas już czas.
Herbata była wyśmienita!

SROKA
Musicie już rrruszać?

PINGWIN
Niestety...

ZEBRA
Stety...

PINGWIN
Jutro musimy być na miejscu.

SROKA
Ach tak... Na jakim miejscu?

ZEBRA
Na właściwym.

SROKA
Acha...

PINGWIN
Na drugim końcu tęczy.

SROKA
Na drrrugim końcu tęczy? Tam to dopierrro musi być kolorrrrowo! Tam to dopierrro muszą być świecidełka!
Zazdrrroszczę wam...

ZEBRA
Kiedy my właśnie po to się tam wybieramy, ażeby nie musieć natykać się na kolory. Na drugim końcu tęczy mieści się Królestwo Czarno-Białość, a tam wszystko jest czarno-białe!

SROKA
E, czarrno-białe... też mi coś!

ZEBRA
Jak to tak? Przecież pani również jest czarno-biała?

SROKA
Ale mnie wcale to nie przeszkadza. Bo ja się świetnie potrrrafię maskować.
O! *(pokazuje naszyjnik)* Prrroszę! Kto terrraz powie, że nie mam kolorrrrów? Lubię szybować pośród barwnych kwiatów, *(lata)* bo sama jestem nie mniej

tęczowa! Mnie tu jest barrrdzo przyjemnie!

ZEBRA
No jeśli tak...

PINGWIN
To w takim razie życzymy pomyślności.

SROKA
Dziękuję panom, dziękuję! I życzę przyjemnej podrrróży!

ZEBRA
Byłaby przyjemniejsza, jeżeli dostalibyśmy po herbatniku na drogę...

PINGWIN
Panie Zebro...

SROKA
Rrrobi się! Już się rrrobi! *(rzuca im herbatniki)*

ZEBRA
(do Pingwina)
No co? *(do Sroki)* Dziękuję! Dziękuję i do widzenia!

SCENA VI

Wystrój podobny plus chatka Myszy, z tarasem, na którym bohaterowie mogliby sobie siedzieć i gawędzić. I rzecz najważniejsza, chatka zupełnie nie przypomina mysiej chatki. Jest dużo większa.

PINGWIN

Ściemnia się, panie Zebro...

ZEBRA

O, rzeczywiście! A wie pan, panie Pingwinie, że z tym ściemnianiem się to jest szalenie sprawiedliwa rzecz. Szalenie! I w ogóle z tymi dobami! Bo doba, jak panu zapewne wiadomo, dzieli się na dzień i na noc. A dzień jaki jest? Biały. A noc jaka? Czarna. Więc jeśli na dobę składa się biały dzień i czarna noc, to można powiedzieć, że doba jest czarno-biała! No! Czarno-biała! Taka jak my, panie Pingwinie, taka jak my! Jest jednak trochę sprawiedliwości na tym świecie...

PINGWIN

Tak, panie Zebro, przyznaję, nie zmienia to jednak faktu, że się ściemnia. Powinniśmy zatem rozglądać się za schronieniem na noc.

ZEBRA

A po co się mamy rozglądać? Przecież tu nie ma niczego poza tą chatką.

PINGWIN

Chodźmy więc i zapukajmy. Może gospodarz zgodzi się nas przenocować...

ZEBRA

Że niby co? Mamy się dobrowolnie narażać? Ładować się do zupełnie obcej chatki, nie dosyć, że dużej, to jeszcze stojącej na uboczu? O! Mowy nie ma! Co to, to nie! Nie będę się do niej zbliżał! Bo skąd wiadomo, kto może w takiej chatce mieszkać? A jak to potwór? Albo lew jakiś? Ja się na pewno sam mu do pyska nie wepcham! Na pewno nie! Za żadne skarby! Za sroczy naszyjnik! Nie! Ani nawet za nienapoczętą paczkę herbatników!

(podczas tego Zebrzego monologu Pingwin, nie bacząc nań, podchodzi do drzwi chatki i puka. Drzwi otwierają się skrzypiąc, a przerażony Zebra wykrzykuje coś i chowa się za czymś – za drzewem lub Pingwinem. Za drzwiami jednakże nie pojawia się nikt. Przynajmniej na pierwszy rzut oka, bo jeśli obniżyć wzrok – okazuje się, że na progu stoi Mysz)

MYSZ

(zadzierając głowę)
Słucham? *(po chwili, gdy nikt jej nie zauważy)* Tu jestem! Na dole! W czym mogę pomóc?

PINGWIN

Ach, tu pani jest! Przepraszam.

ZEBRA

(rozglądając się)
Że niby gdzie?

MYSZ

Tu! Tutaj!

ZEBRA

A to ci psikus!

MYSZ

Nie psikus, a Mysz.

PINGWIN

Pani wybaczy, nazywam się Pingwin.

ZEBRA

Zebra.

MYSZ

Niezmiennie mi miło. W czym mogę pomóc?

PINGWIN

Cóż, droga pani, zastanawialiśmy się właśnie z przyjacielem...

ZEBRA

(uradowany)

Z przyjacielem! Z przyjacielem! Powiedział o mnie „przyjaciół”! *(do wodzów)* Wszyscy słyszeli, prawda? Mam świadków!

PINGWIN

(do Zebry, karcąco)

Panie Zebro! *(do Myszy)*

Zastanawialiśmy się, czy byłaby pani na tyle łaskawa, by nam udzielić schronienia na noc.

MYSZ

Schronienia? To znaczy, że chcieliby panowie się u mnie zatrzymać?

PINGWIN

Jeżeli nie sprawiłoby to pani kłopotu...

MYSZ

Tu, u mnie? W mojej chatce? I nie przeszkadzałoby panom, że goszczą u... Myszy? Zwykłej, szarej Myszy? Tacy wytworni i eleganccy panowie w gościnie u tak małego i nieważnego stworzonka, jak ja?

PINGWIN

No jakże może tak pani mówić?!

MYSZ

Bo ja to... ja...

(śpiewa)

Jestem sobie mała Mysz,
Mała Mysz, mała Mysz,
Wszyscy mówią mi „a kysz!”
Mówią mi „a kysz!”
Jestem sobie myszą małą,
Niepozorną, poszarzałą,
Wciąż przegania każdy mnie,
Bo kto z Myszą znać się chce?
Pi, pi, pi...
Jestem sobie mała Mysz,
Mała Mysz, mała Mysz,

Wszyscy mówią mi „a kysz!”
Mówią mi „a kysz!”
Jestem sobie Myszka drobna,
Do nikogo niepodobna,
Szara jak z komina dym,
Lecz czy dobrze jest mi z tym?

ZEBRA
No... z tą szarością to może
rzeczywiście...

PINGWIN
Nawet nie wolno pani tak myśleć!
Jest pani uroczym,
pełnowartościowym
stworzonkiem! Nie gorszym od
innych! Jeżeli więc tylko zgodzi
się pani nas ugościć, będziemy
zaszczyceni.

MYSZ
Naprawdę? To niestychane... Nikt
nigdy się jeszcze do mnie tak
grzecznie i uprzejmie nie
zwracał... Ależ... Ależ oczywiście,
że panów ugoszczę! Zapraszam,
zapraszam serdecznie! Chatkę
mam niemałą, dużo za dużą jak
dla jednej niewielkiej Myszy.
Zapraszam!

PINGWIN
Dziękujemy.
(*wchodzi*)

ZEBRA
(*wstrzymuje się, boi się wejść*)
Tak, tak, dziękujemy. A pani tu
sama mieszka?

MYSZ
Samiutka.

ZEBRA
(*zaglądając niepewnie do chatki*)
I nie ma tu żadnego potwora?

MYSZ
Nic o tym nie wiem. A mieszkam
tu dość długo.

ZEBRA
A lew? Nie ma lwa?

MYSZ
Myślę, że bym zauważyła.

ZEBRA
No, skoro tak... Bo trochę to
dziwne, że chatka taka duża,
a pani taka mała...

MYSZ
Bo to pierwotnie była chatka
niedźwiedzia.

ZEBRA
No masz ci los! Wiedziałem!

MYSZ
Ale on dawno się już
wyprowadził. A chatkę zostawił
dla mnie, żebym się czuła
bezpieczniej. To był jedyny
przyjaciel, jakiego kiedykolwiek
miałam. Ale wyjechał do swego
kuzyna, na bieżun... Od tego
czasu mieszkam tu całkiem sama.

ZEBRA
Ja też mieszkam sam...

(*wraca Pingwin*)

PINGWIN
I cóż, drodzy państwo, nie
wchodźcie?

ZEBRA
Jakoś nie bardzo... Nie żebym się
bał, ale tak jakoś... Wieczór jest
ciepły, więc chyba prześpię się na
tarasie...

PINGWIN
Ech, panie Zebro...

MYSZ
To całkiem miły pomysł. Można
by patrzeć na gwiazdy i wdychać
rzeźkość nocy...

PINGWIN
Cóż... może rzeczywiście...

MYSZ
Przyniosę jakieś koce. I może
kakao?

ZEBRA
Cudownie! A co do kakao?

MYSZ
Krucze ciasteczka.

ZEBRA
Wybornie!

(*Mysz wchodzi do chatki,*

*Pingwin i Zebra rozkładają się na
tarasie*)

PINGWIN
I pomyśleć, że to już nasza
ostatnia noc w kolorowym
świecie...

ZEBRA
Tak, tak, jutro już nas tu nie
będzie...

MYSZ
(*podając ciastka i kubki*)
A gdzie panowie będą, jeżeli
wolno zapytać?
(*również rozkłada się*)

ZEBRA
W Królestwie Czarno-Białestwie.
To takie miejsce, gdzie wszystko
jest czarno-białe! I nikt nikomu
nie wypomina, że nie ma
kolorów.

MYSZ
Ojej... To cudownie...

ZEBRA
Bo tam bycie czarno-białym to
wcale nie wstyd! Tam się tak
wszyscy noszą...

MYSZ
No coś takiego... Zazdroszczę
wam, panowie...

ZEBRA
No, ale przecież pani, pani Myszo,
to wcale nie jest czarno-biała.

MYSZ

Czarno-biała może nie... ale szara. A szarość to taka czarnobiałość, tyle że wymieszana.

ZEBRA

Właściwie to... rzeczywiście. Coś w tym jest... Mogę jeszcze ciasteczko?

MYSZ

Tak, oczywiście. Proszę. A pan, panie Pingwinie? *(częstuje Pingwina)*

PINGWIN
(częstując się)

Dziękuję pani. Ciasteczka są wyśmienite! To pani dzieło?

MYSZ

Tak, sama piekłam. Ja w ogóle wszystko sama... Piekę, gotuję, przetwory robię... Bo co innego? Sama tu siedzę, bez żadnych przyjaciół. Choć jakbym sama nie mieszkała, to jeszcze chętniej bym piekła, bo byłoby dla kogo!

ZEBRA

No taka Mysz to skarb! Bo ja, to widzi pani – całkiem odwrotnie. Ja wcale nie piekę, lecz za to uwielbiam spożywać!

MYSZ

Ach, to dobrana byłaby z nas para! A raczej trójka, z panem Pingwinem.

PINGWIN

Dziękuję pani.

ZEBRA

Tak, panie Pingwinie! Dobrana byłaby z nas trójka. Pani Mysz piecze, ja konsumuję, a pan... zagratby pan coś na tym swoim fortepianku!

PINGWIN

No cóż... sam nie wiem...

MYSZ

Pan grywa? To cudownie!

PINGWIN

Cóż... nie jestem chyba w tym najlepszy...

MYSZ

Prosimy! Bardzo!

ZEBRA

Nalegamy!

PINGWIN

Jeżeli tak... W końcu jesteśmy w gronie przyjaciół...

ZEBRA

(uradowany)

Znów mnie tak nazwał! Wszyscy słyszeli!

(Pingwin rozkłada fortepian i zaczyna grać. Po chwili przyłącza się do tego Mysz – zaczyna grać nieco weselej niż on, później dołącza śpiew.)

Potem rozradowany Zebra zaczyna stepować. Wszyscy klaszczą i świetnie się bawią)

MYSZ
(śpiewa)

Przy fortepianie
Wesołe granie,
Wesołe nutki głośno brzmią!
Skaczą klawisze –
Głośniejsze i ciszej,
Aż wszyscy w tany ruszyć chcą!

ZEBRA
(również)

Przy fortepianie
Me stepowanie,
Kopytka tańczą stuk i puk!
Miłe odgłosy
Od podków bosych,
Od moich zdolnych, zebrzych nóg!

PINGWIN
(jak wyżej)

Przy fortepianie
Tańce, płasanie,
Aż w sercu ciepłej robi się!
Gdzie przyjaciele,
Tam jest wesele!
Gdzież będzie lepiej nam, no gdzie?

MYSZ

No właśnie... gdzie?

ZEBRA

Jak to gdzie? W Królestwie Czarno-Białestwie! Już jutro skończą się nasze troski!

MYSZ

Zazdroszczę...

ZEBRA

Więc może wybrałaby się tam pani z nami?

PINGWIN

O! To jest myśl.

MYSZ

Naprawdę? Mogłabym?

ZEBRA

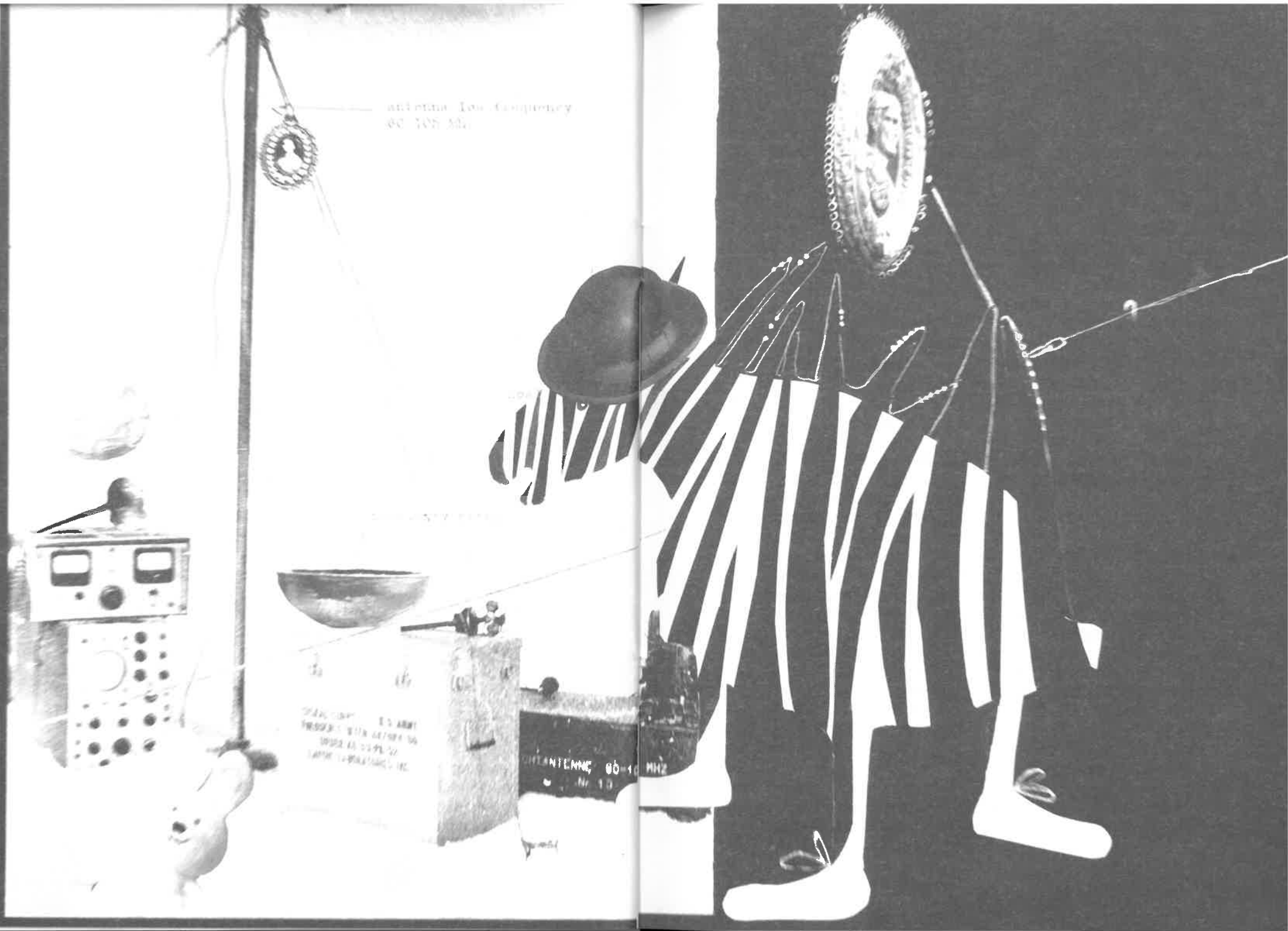
No przecież!

MYSZ

To cudownie! Pobiegnę się spakować! I może wezmę prowiant na drogę!
(Mysz wchodzi do chatki, Pingwin i Zebra rozmarzają się, patrząc w gwiazdy)

ZEBRA

Ech, wszystko dobrze się układa... Lubię tak... Niebo gwieździste nade mną, ciastka z kakao we mnie...



SCENA VII

To krótka scena, w której jedyny element scenografii stanowi tęcza. Dlatego rozsądniej byłoby zaznaczyć ową tęczę kolorowym światłem, z którego zrezygnuje się już w scenie kolejnej, przedstawiającej Królestwo Czarno-Białestwo. Pingwin, Zebra i Mysz wędrują po tęczy.

ZEBRA

No, nie spodziewałem się, że ta tęcza może być aż tak długa! Z dołu zupełnie na taką nie wygląda! Zupełnie! Nie uważacie? Ciągnie się toto i ciągnie. I końca nie widać! A przecież ja zaczynam się już męczyć. Tak, tak, ogarnia mnie zmęczenie. Robię się coraz bardziej senny i słaby... Bo przecież zebry nie należą do zwierząt pociągowych, jak, na ten przykład, myszy, czy choćby pingwiny! Nie, nie! My to zupełnie inna kategoria. Taka, powiedziałbym, bardziej kanapowa. Nie pracujemy w polu. Nigdy. I pewnie dlatego to właśnie ja zmęczyłem się jako pierwszy...

PINGWIN

Zmęczył się pan jako pierwszy, panie Zebro, ponieważ mordka się panu nie zamyka. Bez przerwy pan o czymś rozprawia!

ZEBRA

Czyżbym słyszał ton niezadowolenia w pańskim głosie, panie Pingwinie? Mogłem się tego spodziewać, zbyt łatwo nazwał mnie pan swoim przyjacielem. Tak, tak, jak ktoś się szybko zaprzyjaźnia, to pewne jest, że jeszcze szybciej się odpryja. Ja takich znam... Choć tylko z opowiadań. Słyszałem częstokroć...

PINGWIN

Pan słyszał? No coś podobnego! Przecież pan nigdy nie słucha. Pan ciągle miele tym swoim pasiastym jęzorem!

ZEBRA

Ja?! Że niby ja miele?! Że niby gadam, kłapię i gędzę?! To nie do wiary! Wprost nie do pojęcia! No przecież ja nigdy...

MYSZ

Z którym kolorem wiąże się, zdaniem panów, najwięcej miłych wspomnień?

PINGWIN

Słucham?

ZEBRA

Co proszę?

MYSZ

Z którym kolorem. Bo przecież każdy o czymś przypomina. Żółty o słońcu. I co najważniejsze –

o żółtym serze. Z dziurami... Mój ulubiony! Mniam... *(chwila mysiego rozmarzenia – Mysz stąpa po żółtym pasku tęczy)* W Królestwie Czarno-Białestwie na pewno nie ma żółtego sera.

PINGWIN

Raczej nie...

MYSZ

Miło zatem byłoby popatrzeć na ten kolor jeszcze raz, ten ostatni. A przy tym przypomnieć sobie, z czym on się jeszcze kojarzy...

ZEBRA

Z gruszkami! I bananami! I z kwaśną cytryną! Choć ja to najbardziej lubię kolor czerwony! Tak jak truskawki! I uśmiech! *(przeskakuje na pasek czerwony)* No i pomarańczowy, jak mandarynki! *(przeskakuje na pomarańczowy)* A także brązowy! Jak czekolada! *(skacze na takowy – o ile się taki znajdzie)* I jeszcze błękitny! *(hop, na błękitny!)* Jak niebo, kiedy spożywszy to wszystko, leżę na trawie i odgaduję kształty chmur... *(po raz pierwszy i chyba jedyny w życiu Zebra jakby na chwilę zamilkł... ale tylko na chwilę)*

MYSZ

A pan, panie Pingwinie, który z kolorów lubi pan najbardziej?

PINGWIN

Zielony. Bo to kolor nadziei...

ZEBRA

À propos, mam nadzieję, że to już niedaleko. Zmęczyłem się nie na żarty! Choć teraz przynajmniej nikt mi nie będzie wytykał, że ciągle gadam. Państwo, pragnąłbym zauważyć, również dialogowali. I ja jakoś nie mam pretensji. A w ogóle to... Aaaa! *(Zebra ześlizguje się i prawie spada z tęczy na ziemię, kiedy bohaterowie są właśnie na samym jej szczycie – o ile tęcza ma szczyt – Zebrze uda się jednak przytrzymać jednym kopytem)* Ratunku! Pomocy! Ja spadam! *(krzyczy, wierzgając)* Ratunku! Niech ktoś mnie ratuje!

MYSZ

Och!

PINGWIN

Tylko spokojnie! Panie Zebro! Grunt to opanowanie! Już pana wciągamy! *(Pingwin i Mysz starają się wciągnąć Zebrę z powrotem, ten jednak wciąż wierzga)*

ZEBRA

Na pomoc! Ratunku! Już po mnie! Pomocy! Pomocy! Ratunku!

PINGWIN

No niechże przestanie pan tak hałasować! I niech pan nie wierzga już tymi kopytami!

ZEBRA

Co mam nie wierzgać?! Co mam nie wierzgać?!

PINGWIN

Niech pan nie wierzga, bo pan spadnie!

ZEBRA

Kiedy ja właśnie po to wierzgam, żeby nie spaść!

PINGWIN

Nie jest to w tym momencie wskazane!

ZEBRA

Co?

PINGWIN

Żeby pan wierzgał!

ZEBRA

To może z pańskiego punktu widzenia nie jest wskazane. Stąd, gdzie ja wiszę, wszystko wygląda inaczej!

MYSZ

Ach, panie Zebro!

PINGWIN

Ciągnijmy razem, taskawa pani!

MYSZ

Ciągnijmy!

ZEBRA

Ciągnijcie! Tylko mnie nie upuśćcie! Ostrożnie! Ostrożnie ze mną! Bardziej niż z filiżanką! I wyciągnijcie mnie stąd nareszcie!

PINGWIN

Hej, hop!

MYSZ

Hej, hop!

ZEBRA

Hej... *(patrzy na dół)* Chyba wypadła mi balonówka z kieszeni...

PINGWIN

I razem!

(wreszcie wciągają Zebra na tęczę, wszyscy, rzecz jasna, jak to w tych przypadkach bywa, wywracają się do tyłu)

ZEBRA

Ach! Znów czuję grunt pod kopytami! Dziękuję wam, przyjaciele! Dziękuję bardzo!

PINGWIN

Ależ, panie Zebro, nie ma za co.

MYSZ

Od czego się ma przyjaciół?

(idą dalej)

ZEBRA

Ależ to były emocje!

PINGWIN

Nie małe.

MYSZ

Ogromne!

ZEBRA

Ale nie nabraliście się chyba na to, że się bałem? Bo ja udawałem! Grałem, tak jak w teatrze. Bo tak naprawdę to ja niczego się nie boję! Niczego! Jestem najodważniejszy z odważnych. A to, że krzyczałem to tylko tak... dla rozrywki. I że wierzgałem, to też dla zabawy! No przecież nie robiłbym tego wszystkiego ze strachu!

PINGWIN

Nie. Skądże znowu.

MYSZ

Nic sobie takiego nie pomyśleliśmy.

ZEBRA

No. To dobrze. *(wędrują)* Daleko jeszcze?

PINGWIN

Już niedaleko. I cały czas z górki.

ZEBRA

To dobrze, bo z tego wszystkiego zrobiłem się strasznie głodny...



SCENA VIII

Królestwo Czarno-Białeństwo.
Wszystko jest czarno-białe – dlatego wystrój może być zrobiony z szachownicy lub z czarno-białych gazet. Albo też jedno na podłodze, a drugie na ścianie. Lub jeszcze inaczej... Ważne – dwa trony królewskie. Czarny i biały.
W Królestwie najważniejsze postaci to Czarny Król i Biała Królowa oraz Strażnik. Mogą być jeszcze inne lalki, ponieważ Królestwo jest przecież zaludnione – mogą być to figury szachowe lub inne czarno-białe stwory i zwierzęta.

MYSZ

Ależ tu... czarno-biało.

ZEBRA

Nie spodziewałem się, że czarno-białość może być taka czarno-biała.

PINGWIN

Wszystko wygląda jak na czarno-białym zdjęciu.

ZEBRA

Raczej jak na negatywie...

MYSZ

Ale to, mimo wszystko, pozytywne.

PINGWIN

No przecież o to nam chyba chodziło, nieprawdaż?

ZEBRA

Prawdaż!

MYSZ

Tylko że wszystko jest tu takie dziwne... Ale się przyzwyczaję! Jak pierwszy raz w życiu zobaczyłam śnieg, to też nie mogłam się nadziwić, a teraz?

ZEBRA

Mnie się tam całkiem podoba! I najważniejsze, że się nie wyróżniam! Nikt nie wytyka mnie palcem, nikt nie dyskryminuje! Wszyscy są czarno-biali! Nikt się nie śmieje, nikt nie zaczepia...
(od paru chwil nieopodal Zebry zakradają się Król i Królowa, chowając się za fragmenty scenografii; może być również tak, że Biała Królowa sama zakrada się, a Czarny Król stoi nieruchomo od początku sceny, udając lampę uliczną; później zdejmuje kłoszowy kapelusz i staje przed Zebra, który jak zwykle się przestrasza)
Aaaa!

KRÓLOWA

A kuku!

PINGWIN

Czarny Król i Biała Królowa!

KRÓLOWA

We własnych, czarno-białych osobach!

(śpiewa)

Jestem Królowa

Niekolorowa,

Bo tylko białe szaty mam!

Płaszcz śnieżnobiały,

Suknię, sandały –

To ulubiony kolor dam!

KRÓL

(również)

Ja jestem Królem!

Czarną koszulę

Noszę i cały czarny strój!

Czarne mam buty,

Swetry, surduty,

To ulubiony kolor mój!

KRÓL I KRÓLOWA

(jak wyżej)

Król i Królowa,

Para wzorowa,

Noszą jedynie barwy dwie!

Bieli i czerni

Dozgonnie wierni

Przez całą noc oraz dzień!

(Król siada na białym, Królowa na czarnym tronie)

KRÓLOWA

A wy?

MYSZ

My?

ZEBRA

My... z ogłoszenia.

(pokazuje wycinek z gazety)

KRÓLOWA

Ach tak? *(do Króla)* Z ogłoszenia, Mości Królu.

KRÓL

Ach tak, z ogłoszenia.

KRÓLOWA

Zbliście się więc. *(bohaterowie zbliżają się i kłaniają, jak kto umie)* Słuchamy.

KRÓL

Słuchamy.

PINGWIN

(odchrząknawszy)

Wasze Królewskie Mości!

ZEBRA

(ogląda swoje stopy)

Moś-ci los! Chyba zgubiłem podkowę...

PINGWIN

Panie Zebro!

ZEBRA

Ach tak, ja przecież nie noszę podków... Przepraszam. Proszę kontynuować.

PINGWIN

Mości Królu, Mości Królowo. Przybywam tu, wraz z przyjaciółmi...

ZEBRA

(uradowany)

Znów mnie tak nazwał,

słyszeliście! Słyszeliście,
Królewskie Mości!

PINGWIN
(przez zęby)
Zebro...

ZEBRA
Och! Och! A teraz jesteśmy na
„ty”!

PINGWIN
Zebro!

ZEBRA
Przepraszam...

PINGWIN
Przybyliśmy tu, do królestwa
Czarno-Białego, ażeby dostąpić
honoru zostania poddanymi
Waszych Królewskich Mości.

MYSZ
Ależ on pięknie przemawia...

ZEBRA
Też bym tak umiał...

KRÓLOWA
Naszymi poddanymi? Bardzo
nam miło, nieprawdaż Mości
Królu?

KRÓL
Tak, tak, Mości Królowo, bardzo.

KRÓLOWA
Jednakże ażeby zostać
włączonym w nasz czarno-biały

poczet poddanych należy spełnić
trzy czarno-białe warunki.

ZEBRA
Aż trzy?

PINGWIN
Czarno-białe?

MYSZ
Aż... warunki?

KRÓLOWA
Trzy czarno-białe warunki. Czyż
nie tak, Mości Królu?

KRÓL
Tak właśnie, Mości Królowo.

KRÓLOWA
Cóż więc? Jesteście gotowi?

PINGWIN
Tak.

ZEBRA
Jak najbardziej!

MYSZ
No... chyba...

KRÓLOWA
A zatem. Warunek pierwszy.
*(śpiewa lub czyta z wielkiego
zwoju lub księgi)*
Czarny i biały,
Musisz być cały,
Czarny i biały wzdłuż i wszerz!
Nie ma wyboru
Innych kolorów

Jeśli pozostać z nami chcesz!
(Król może to powtórzyć)

ZEBRA
E, no to pierwszy warunek mamy
już z głowy! Ja jestem biały
z czarnymi paskami, Pingwin jest
biały w czarnym fraku, a Mysz...
jest szara.

KRÓLOWA
No właśnie.

KRÓL
Właśnie, właśnie!

MYSZ
Właśnie...

ZEBRA
No i co z tego? Szarość to
przecież też czarnobiałość, tylko
że wymieszana!

KRÓLOWA
Szarość to szarość.
A w regulaminie jest napisane,
czarno na białym, że ma być –
czarno-biało.

ZEBRA
To znaczy, że...

MYSZ
Że ja nie będę mogła tu zostać...

KRÓLOWA
Przykro nam, czy nie tak, Mości
Królu?

KRÓL
Tak, Mości Królowo.

KRÓLOWA
Warunek to warunek.

PINGWIN
Ale...

MYSZ
Nie, nie. Dajmy spokój. Ja
przecież i tak przyszedłam tu
z wami na przyczepkę... To było
wasze marzenie, a ja się tylko
przykleiłam...

PINGWIN
(do Myszy)
Ale jeżeli pani odejdzie, to my...

MYSZ
Nie, panie Pingwinie. Nie
mogłabym na to pozwolić.
Byłabym bardzo nieszczęśliwa,
wiedząc, że z mojej winy nie
mogliście spełnić swego
marzenia. Poza tym ja mam
dokąd wracać, mam dom. Wrócę
tam i zabiorę się za pieczenie
i robienie przetworów. A wy...
może mnie kiedyś odwiedzicie...
Do zobaczenia...
*(Mysz wychodzi, Pingwin
spogląda za nią tęsknie, Zebra
przeży się przed drugim
warunkiem)*

KRÓLOWA
Spełniliście więc pierwszy
warunek. Przejdźmy do

drugiego...

(śpiewa lub czyta)

Przestrzegać diety

Trzeba niestety

Jeśli się zostać z nami chce!

Są czarno-białe

Posiłki całe,

Gdyż kolorowych nie jemy, nie!

(Król powtarza)

ZEBRA

Że niby co?

KRÓLOWA

W Królestwie Czarno-Białestwie
nie jadamy niczego, co nie byłoby
czarno-białe. *(do Króla)* Zgadza
się, Mości Królu?

KRÓL

Zgadza się, Mości Królowo.

KRÓLOWA

Kontynuując – podstawą naszej
diety jest czarny pumpernikiel...
i białe mleko.

ZEBRA

Mleko?! A fuj! Tylko nie mleko!

Tylko nie mleko! Od mleka są
same kłopoty! Kiedy ostatni raz
się go napitem zaczerwieniły mi
się paski na pupie! Tylko nie
mleko! Tylko nie... A co na deser?

KRÓLOWA

Czarna kawa.

ZEBRA

Czarna kawa? A gdzie truskawki

z bitą śmietaną? Gdzie galaretka

pomarańczowa? Czerwone lizaki

w kształcie kogucików? Budyń

z karmelem? Lody czekoladowe?!

KRÓLOWA

Nie mamy tego wszystkiego.

ZEBRA

Nie macie?!

KRÓLOWA

W naszym Królestwie jada się
tylko czarno-białe potrawy.

ZEBRA

Ach tak?

KRÓLOWA

Tak.

ZEBRA

To ja rezygnuję! Definitywnie!
Nieodwołalnie! I ostatecznie! Nie
będę się... czarno-bializował! Być
czarno-białym to jedno, a jeść
czarno-biało to drugie. Są chyba
jakieś granice! Jest jakiś złoty
środek! Lecz co ja wam tam będę
o złotym środku mówił, jak u was
wszystko czarno-białe, to
i złotego środka nie macie!

KRÓLOWA

Chyba nie mamy. Nie mamy,
Mości Królu?

KRÓL

Nie przypominam sobie, abyśmy
mieli, Mości Królowo.

KRÓLOWA

To w takim razie nie mamy.

ZEBRA

To w takim razie mnie stąd
wypuście! Wypuście mnie stąd,
słyszycie?! Nie macie prawa mnie
tutaj więzić! Nie macie prawa! Ja
się poskarżę, ja...

PINGWIN

Panie Zebro...

ZEBRA

Słucham?

PINGWIN

Drzwi są otwarte.

ZEBRA

Ach, prawda. Nie pomyślałem...
To nic, żegnajcie! Wracam na
tę naturę, gdzie może wszyscy
biorą mnie za dziwaka, ale
przynajmniej dziwaka
najezonego słodkimi
truskawkami, lodami, galaretką,
budyniem, szarlotką, sernikiem
i bułką ze świeżym ogórkiem,
pomidorem, żółtym serem,
szczypiorkiem, rzodkiewką
i sałatą! Żegnajcie więc!
*(Zebra wychodzi, Pingwin
odprowadza go wzrokiem)*

KRÓLOWA

(do Pingwina)

Zostałeś sam. Musi ci bardzo

zależeć na naszym Królestwie...

Ale jest jeszcze jeden warunek do

spełnienia. Postępuj:

(śpiewa lub czyta)

Nikt w czarno-bieli

Się nie weseli:

To raczej smutno-barwna sieć,

Gdyż nic w kolorze

Robić nie możesz,

Ni kolorowych myśli mieć...

(Król powtarza)

I co ty na to?

PINGWIN

Jakże to... nie można mieć
kolorowych myśli?

KRÓLOWA

Wyłącznie czarno-białe.

PINGWIN

A... myśli o przyjaciółtach?
Wspomnienia wspólnych zabaw,
wspólnego śpiewania, wspólnej
wędrowki... Te myśli są przecież
kolorowe.

KRÓLOWA

To w takim razie nie można ich
mieć. Należy zostawić je na
zewnątrz. Tu dopuszczamy tylko
czarno-białe myśli. *(do Króla)*
Czyż nie tak, Mości Królu?

KRÓL

Tak, tak, Mości Królowo.

KRÓLOWA

Jedynie czarno-białe.

PINGWIN

To w takim razie... obawiam się, że będę musiał zrezygnować.

KRÓL

To jasne!

KRÓLOWA

Ale z czego? Z kolorowych myśli, czy z nas?

PINGWIN

Z kolorowych myśli... nie zrezygnuję nigdy! Jakże bym mógł? Przecież to wszystko, co mam! To mój największy skarb! Przykro mi, Mości Królowo, Mości Królu, wracam do swoich

przyjaciół. Wracam do domu! Nie mogę doczekać się, aż zobaczę ich miny!

(Pingwin wychodzi)

KRÓLOWA

Jak zwykle, Mości Królu.

KRÓL

Jak zwykle, Mości Królowo.

KRÓLOWA

Zagramy w szachy?

KRÓL

Dobrze. Ale ja gram czarnymi!

(Król i Królowa wychodzą)

SCENA IX

Wystrój jak w scenie VI. Chatka Myszy. Na tarasie siedzą Mysz i Zebra. Mysz tupie zębami orzechy do ciasta, Zebra podjada pozostałe bakalie i rozprawia.

ZEBRA

Tak, tak, powiadam ci, Myszo! Nie ma to jak aromatyczne bakalie! Choćby te rodzynekki, co? Toż to prawdziwa uczta dla podniebienia! *(młazszcze, raz po raz sięgając po inne bakalie)*

Albo ta... skórka pomarańczowa! Kandyzowana! No coś pięknego! A te migdały! O tak, migdały! Marcepanowa rozkosz, doprawdy, marcepanowa! Tylko... orzechów mi tutaj brak...

MYSZ

Właśnie je tupię.

ZEBRA

Acha. To w takim razie dobrze, tup, tup. Nie przeszkadzaj sobie. Ja też nie będę ci przeszkadzał. Chcesz pomóc? Nie przeszkadzaj! Jak mawiał mój ukochany Dziadunio i ja tak właśnie pomagam. W myśl tej maksymy jestem niezwykle pomocny i pracowity... A miód? Nie powinnaś czasem dodać miodu? To w końcu, bądź co bądź, miodownik.

MYSZ

Miód się dodaje do ciasta. Podaj mi, proszę, bakalie, drogi Zebro... *(Zebra podaje)* A czemu ich tak mało?

ZEBRA

Musiał ci się rozsypać... Poza tym to niedobrze, kiedy bakalie panoszą się po całym miodowniku! Smaczniej, gdy jest ich umiarkowana ilość. To taki złoty, bakaliowy środek. Złocisty jak piernik!

MYSZ

Och, Zebro, Zebro... *(Mysz wchodzi do chatki, zabierając z sobą bakalie i orzechy)* *(Zebra leży wygodnie gapiąc się w niebo)* *(wbiega zdyszany Pingwin)*

PINGWIN

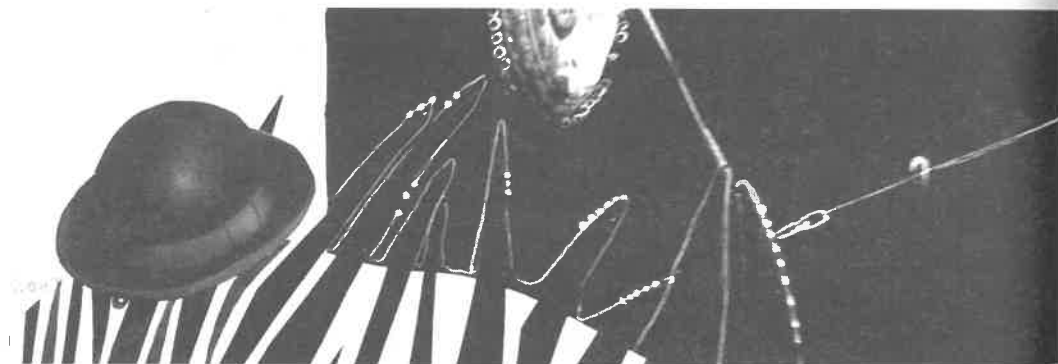
A kuku! Niespodzianka! Ale was zaskoczyłem!

ZEBRA

(bez zdziwienia) A, jesteś już, Pingwinku. To dobrze. Mysz właśnie poszła wstawić miodownik do piekarnika.

PINGWIN

(zdziwiony) Ale...



MYSZ*(wchodząc)*

O, nasz Pingwinek. Miodownik
zaraz będzie gotowy. Siadaj,
Pingwinku.

PINGWIN

Ale...

ZEBRA

Nie krępuje się! Jesteś u siebie.

PINGWIN

Ale... wyście się wcale nie
zdziwili...

ZEBRA

A czy to dziwne, żeśmy się nie
zdziwili?

PINGWIN

No cóż...

MYSZ

Ale dlaczego mieliśmy się
zdziwić?

PINGWIN

Dlatego, że wróciłem...

ZEBRA

Phi... też coś... Od razu
wiedzieliśmy, że do nas wrócisz...

MYSZ

Wiedzieliśmy, że za nami
zatęsknisz, jak tylko zaczęliśmy
tęsknić za tobą!

ZEBRA

Zbyt dobry z ciebie przyjaciel!
(ściska Pingwina)

PINGWIN

I z was są wielcy przyjaciele!

MYSZ

To co? Zagramy coś?
Zaśpiewamy?

PINGWIN

No jasne!

ZEBRA

Byleby się nam miodownik nie
spalił...

PINGWIN

(wyciągając fortepian)
Zagramy!

MYSZ

Zaśpiewajmy!

(śpiewa)

Przy fortepianie

Wesołe granie,

Wesołe nutki głośno brzmią!

Skaczą klawisze

Głośniejszy i ciszej,

Aż wszyscy w tany ruszyć chcą!

ZEBRA*(również, stepując)*

Przy fortepianie

Me stepowanie,

Kopytka tańczą – stuk i puk!

Miłe odgłosy

Od podków bosych,

Od moich zdolnych, zebrzych
nóg!

PINGWIN*(jak wyżej)*

Przy fortepianie

Tańce, płaśnianie,

Aż w sercu cieplej robi się!

Gdzie przyjaciele,

Tam jest weselej!

Gdzież będzie lepiej nam, no
gdzie?

*(podczas śpiewania wokół
zbierają się widzowie, którzy
oglądali występy Pingwina
i Papugi w pierwszej scenie –
mogą wyglądać zza kulis lub
przycupnąć gdzieś bliżej. Tak
czy inaczej wszyscy, jak ich
wielu – ilu się zmieści, bo mogą
to być również Papuga, Krowa,
Sroka, Zapowiadacz – klaszczą,
śpiewają i dobrze się bawią.
Po zakończeniu występu zaś
wszyscy gorąco oklaskują
Pingwina, Zebkę i Myszę którzy
kłaniają się głęboko)*

WIDZOWIE

Wspaniały ten występ, wspaniały!
I jaki kolorowy! Mimo że czarno-
-biały! Bajeczny. Po prostu
bajeczny! I taki wesoły! I radosny!
Promienny! Wspaniały, po prostu
wspaniały!

MYSZ

Ach, dziękujemy!

PINGWIN

Dziękuję państwu, dziękuję...

ZEBRA

Kto po autograf?

MYSZ*(przestraszona, wbiegając do chatki)*

Miodownik!

ZEBRA*(zdziwiony)*

Miodownik po autograf?

MYSZ*(wraca niosąc miodownik)*

Zapraszam wszystkich! Wystarczy
dla każdego.

ZEBRA

A jeśli nie wystarczy?

PINGWIN

Podzielę się z tobą, Zebro.

ZEBRA

No dobrze... ale dla mnie ten
kawałek, gdzie jest najwięcej
bakalii!

PINGWIN

Bakalii jest całkiem sporo.

MYSZ

Byłoby więcej, gdyby ich ZEBRA
nie wyjadł...

ZEBRA

No jasne! No pewnie! Jak zwykle
na mnie! Zawsze na mnie! nigdy
nie może być zbyt pięknie! Raz
mnie głaszczą, a raz szykanują!
Raz jestem przyjaciel, a raz
obżartuch! Jak mawiał mój
ukochany Dziadunio – cienie
i blaski żywota w paski!

*(wszyscy weselą się i zajądają
miodownik)*

(światła)

KONIEC



403 05